Nr. 6 Kraków, niedziela 8 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Bar. Bienerth, czy parlament?

Bar. Bienerth potrafi wszystko, jak kto chce. W grudniu podał się do dymisyi, ponieważ chwilowo zdołał pojąć, że nie ma w parlamencie większości i że musi — chcąc dalej Austryę „ratować" — oprzeć się o większe koło popierających go stronnictw, niż dotychczas. Takie poparcie mógł znaleźć tylko u Czechów, gdyż na Polaków i Niemców różnych odcieni mógł w każdym razie liczyć. Co jednak u wszystkich ludzi jest naturalnem, to u bar. Bienertha zamienia się w przeciwieństwo: miał chwilowo rozumny plan, ale nie waha się zarzucić go i jąć się innego, bo on wszystko potrafi. Nie udało się z Czechami, zatem próbuje bez Czechów.

Myślą przewodnią przesilenia było zapewnić rządowi dalsze poparcie Koła polskiego i wciągnięcie Czechów do kombinacyi większości parlamentarnej. Warunkiem pierwszego postulatu było wyszukanie jakiegoś wyjścia w sprawie kanałowej, zaś drugiego — udanie się, a przynajmniej nadzieja udania się rokowań czesko-niemieckich. Na wypadek ziszczenia się obu tych warunków miał bar. Bienerth zamiar utworzyć gabinet o charakterze więcej parlamentarnym, w którym obok polskich parlamentarzystów zasiedliby dwaj reprezentanci stronnictw czeskich. Tymczasem żaden z tych dwóch warunków nie spełnił się, co jednak bar. Bienerthowi nie przeszkadza dalej uważać się za „męża zaufania korony" i tworzyć gabinet na innej podstawie.

W Kole polskiem w ciągu ostatnich 2 dni zaszły wielkie zmiany w zapatrywaniach na udział w nowym gabinecie. Po tylu dniach targów o osoby powrócono do podstawy przesilenia, t. j. do zajęcia się kwestyą, jak bar. Bienerth zapatruje się na sprawę kanałową. Komisya parlamentarna Koła uchwaliła domagać się od bar. Bienertha jakiejś gwarancyi, choćby w najsłabszej formie, że kanały będą budowane, i po otrzymaniu tej gwarancyi miano desygnować dwóch członków do gabinetu. Bar. Bienerth nie chce jednak dać żadnej gwarancyi; nie chce też — podobno wskutek opozycyi namiestnika — przyjąć do gabinetu p. Kędziora, znanego zwolennika budowy kanałów, lecz proponuje p. Głąbińskiemu ministerstwo kolei, a szefa sekcyi Zaleskiego chce zrobić ministrem dla Galicyi. Jest to więc propozycya uwzględniająca tylko pewne ambicye osobiste, a sprzeciwiająca się założeniu, dla którego Koło przesilenie wywołało; nie dziw też, że zarówno ludowcy jak i demokraci (bez przymiotnika) odrzucają ofertę bar. Bienertha i raczej wolą widzieć dwóch urzędników polskich w gabinecie (dra Kleeberga i Rybickiego), aniżeli przywódcę Koła. Spór ten wywołał już nowe rozbicie w Kole, gdyż p. Stapiński oburza się, że ma wyjść z próżnemi rękami, a demokraci gniewają się, że wszechpolacy bez gwarancyi rzeczowych forsują swego przywódcę na fotel ministeryalny.

Co jednak p. Bienerth z tego sobie robi? Otrzymawszy odmowną odpowiedź od Czechów, zrezygnował z planu wciągnięcia ich do większości, a do gabinetu powołuje dwóch urzędników Czechów; mając przed sobą opozycyę Koła, potrafi wbrew niemu zrobić ministrem człowieka, do którego Koło nie ma zaufania. Bo bar. Bienerth uważa się nie za narzędzie do wprowadzenia parlamentu na drogę pracy, ale uważa się za „instytucyę państwową", która sama przez się wystarcza do rządzenia, mimo opozycyi Czechów i mimo dąsów Koła.

Nawet tak potulnych Niemców wolnomyślnych potrafił bar. Bienerth przeciw sobie oburzyć, proponując na ministra oświaty wybitnego klerykała prof. Lammascha, tak, że ci Niemcy wogóle nie mieliby reprezentanta w gabinecie Bienertha Nr III.

Bar. Bienerth w ciągu całego przesilenia dowiódł, że myśli tylko o sobie; w odpowiedzi na to powinnyby stronnictwa pomyśleć o parlamencie, który zaprawdę jest większą koniecznością niż bar. Bienerth.

Niech cyfry mówią!

Agraryusze płacą coraz mniejsze podatki!

Wobec ogromnych uroszczeń ze strony pewnej grupy burżuazyi — agraryuszów — do prowadzenia przez państwo polityki agrarnej, warto przypatrzeć się, jakie ciężary na rzecz państwa ponoszą agraryusze i czy w stosunku do ich żądań zwiększają się te ciężary. Jeżeli weźmiemy pod uwagę procentowy wzrost podatków bezpośrednich za czas od 1900 do 1908 roku, to skonstatujemy, że wszystkie bezpośrednie podatki znacznie wzrosły, z wyjątkiem gruntowego, który nawet się zmniejsza. Wykazuje to następująca tabelka:

Wzrost procentowy podatków bezpośrednich za czas od 1900—1908 r.

Podatek grnntowy	**4·5**
Podatek domowo klasowy	1 26
Podatek ogólno zarobkowy	12 12
Podatek specyalno zarobkowy	33 10
Podatek rentowy	25·2
Podatek 5% mieszkaniowy	**29·0**
Podatek domowo-czynszowy	**40·12**
Podatek osobisto-dochodowy	**49·88**
Podatek od wyższych poborów	64·62

W tabelce tej zaraz na pierwszy rzut uderzą czytelnika dwie rzeczy: zmniejszenie się blisko o 5% podatku gruntowego, oraz znaczny wzrost podatków: 5% mieszkaniowego, domowoczynszowego oraz osobisto-dochodowego. Otóż te właśnie uderzające fakta są osią austryackiej polityki podatkowej, która ciężary podatkowe nakłada na miasta, na robotników i urzędników, a natomiast zmniejsza podatki szlachcie, posiadającej wielkie obszary ziemi. Coraz mniejsze opodatkowanie ziemi, ciągłe opusty podatkowe, oto żądanie agraryuszów, któremu państwo uczyniło zadość. Natomiast coraz większe opodatkowanie miast, przedewszystkiem mieszkań, oraz wymierzanie podatku osobisto-dochodowego coraz częściej i liczniej nawet robotnikom, oto skutek uwolnienia szlachty od podatków. Uderzający w tej tabelce wzrost podatku od wyższych poborów jest bez większego znaczenia, gdyż przynosi on niewiele; wzrost zaś podatku specyalno zarobkowego tłomaczy się wzrostem towarzystw akcyjnych.

Podatek gruntowy opiera się na przestarzałem oszacowaniu gruntów, na t. zw. katastrze gruntowym, który w latach ośmdziesiątych robiły szlacheckie komisye, szacując grunta chłopskie wysoko, przez co przerzucono ciężar tego podatku na chłopów. Ciężar ten jest tem większy, że dzięki skandalicznej gospodarce kraj, powiat i gmina nakłada olbrzymie dodatki do tego podatku.

Aby ujaskrawić skandaliczność zmiejszania się podatku gruntowego a wzrostu innych, podamy wzrost dochodów, zdeklarowanych w fasyach podatku osobisto-dochodowego. Wykazuje to następująca tabelka:

Wzrost procentowy dochodu za czas od 1900—1908 r.

Z własności ziemskiej	**24·07**
Z własności domów	**38 05**
Z przedsiębiorstw	41 92
Z płac	**60·69**
Z kapitału	24·80
Z innych źródeł	61 37

Widzimy, że dochód z własności ziemskiej (idzie tu o własność obszarników) wzrósł o 24%, a więc najmniej w porównaniu z innymi dochodami, co jest kłamstwem, gdyż właśnie w tych latach produkty rolne ogromnie podskoczyły w cenie. Obszarnicy jednak za podstawę tych obliczeń biorą stary kataster gruntowy (!), a nie rzeczywiste dochody, skutkiem czego dzieją się ogromne defraudacye podatku osobisto-dochodowego. W każdym razie, choćbyśmy przyjęli nawet ten wzrost dochodu, uderzy nas zestawienie, że wobec 24% wzrostu dochodu podatek gruntowy zmalał o prawie 5%! Zauważyć należy, że wzięto tu wzrost dochodu ponad 1200 K; jednak nic to nie szkodzi porównaniu, gdyż bierzemy jednaką skalę dla wszystkich źródeł dochodu. Prócz małego rzekomo wzrostu dochodu z własności gruntowej, widzimy tu mały wzrost z kapitałów, co tłomaczy się łatwem ukryciem dochodu z tego źródła. Natomiast wybitny jest wzrost dochodu z płac przeważnie urzędniczych i robotniczych skutkiem wzrostu liczby urzędników oraz wzrostu płac.

Podatki jednak bezpośrednie nie odgrywają dziś wielkiej roli i z roku na rok zmniejszają się; w r. 1900 wynosiły 16·81%, a w r. 1908 już tylko 14·61% ogółu dochodów państwa. Burżuazya z rokiem każdym przerzuca ciężary podatkowe na klasę pracującą. Wogóle podatki bezpośrednie w Austryi są słabo rozwinięte: brak podatku majątkowego, od wzrostu wartości i spadkowego. W Prusach podatek majątkowy przynosi 40 milionów marek.

Przy mającej nastąpić reformie podatkowej posłowie socyalistyczni domagać się będą rozwinięcia podatków bezpośrednich. Ludność jednak pracująca musi bacznie obserwować politykę podatkową, gdyż sfery rządzące Austryi coraz większe ciężary zwalają na barki proletaryatu, same zaś zmniejszają swoje i tak niskie podatki.

Wybryki cenzury teatralnej.

Dziwne zaprawdę czasy nastąpiły dla teatru krakowskiego: raz po raz cenzura teatralna usuwa z projektowanego repertuaru sztuki pod pretekstem tendencyi antyklerykalnej lub „niemoralnej". Ostatnimi dniami zabroniono wystawienia „Virgo" Feldmana i „Dni naszego życia" L. Andrejewa.

„Virgo" — jest to rzecz, osnuta na tle życia społecznego w epoce Odrodzenia. Występują przed nami dwa światy: świat obumierającego już średniowiecznego poglądu na życie oraz świat radosnego Renesansu. Występują przed nami rasowe typy kobiet, — wolnych, samodzielnych, wykształconych, — emancypantek swego czasu. Słowem, nowa sztuka Feldmana ma charakter wybitnie historyczny i w żadnym razie nie nosi charakteru antyklerykalnego — poprostu historycznie wierne przedstawienie ówczesnych stosunków, ówczesnych prądów. Ciekawa ta rzecz została już przyjęta do repertuaru i miała być wystawiona w teatrze miejskim z Wysocką i Solskim w rolach głównych. Dyrekcya teatralna chciała pono zabłysnąć przepychem dekoracyjnym i sprowadziła sobie najrozmaitsze odpowiednie akcesorya. P. Solski ze znaną sumiennością rozpoczął studya nad swą rolą...

Cóż jednak z tego, jeśli p. Fedorowicz, delegat starostwa, nie życzy sobie „tendencyjnych", „antyklerykalnych" sztuk? Wprawdzie walka wspomnianych światopoglądów — fakt historyczny; wprawdzie żaden dramaturg, piszący sztukę z dziejów Renesansu,

EMIL HAECKER.

Powieści porewolucyjne.

II.

Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny;
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiécy
I długie nocne rodaków rozmowy...

Pisząc powyższe wstrząsające słowa, nie przewidział Mickiewicz, że po stuleciu niewoli wyrośnie Polakowi walczącemu o niepodległość jeszcze jeden rodzaj pomnika grobowego: obok szubienicy wystawionej przez najezdcę — oszczerczy paszkwil, który poległym w boju, gnijącym w lochach więziennych, mrącym w śniegach Sybiru za całą sławę ofiarują „rodacy"... Nie przebrzmiał jeszcze huk strzałów karabinowych, jeszcze skrzypi kędyś szubienica — a już na pobojowisko zlatują się „rodzime" kruki, wrony; krakanie ich wtóruje tamtym echom, drgającym jeszcze nad skrwawioną ziemią; i kracząc dzióbią i szarpią zaciekle dobrą sławę świeżych trupów...

* * *

W czasach Mickiewicza literatura była wiernym oddźwiękiem życia narodu, śpiewała jego cierpienia, nadzieje i walki, płakała nad jego klęskami, sercem obejmowała wszystkie jego porywy buntownicze, a gromy ciskała tylko na najezdców. Im bardziej brniemy w niewolę, im bardziej oddalamy się od czasów oświetlonych jeszcze wieczorną zorzą zachodzącego słońca wolności, im więcej dusz w Polsce nawyka do niewoli — tem większy odłam literatury polskiej oddala się od „romantycznych mrzonek", a tem samem od bijącego tętna dziejów żywego narodu, od jego zmagań się, tęsknot, dążeń i walk. Literatura sytej burżuazyi jest „trzeźwa"; to też dawno przestała być arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty, w której lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Jak niegdyś Mickiewicz i Słowacki, tak dziś Żeromski i Sieroszewski, Daniłowski i Strug żyją ze swoim czasem, wchłonęli w siebie duszę swego pokolenia. Ale w epoce naszej wielkiej poezyi romantycznej nie było takich okazów, jak Sienkiewicz lub Weyssenhoff, przeżytki minionej epoki, nie rozumiejące zgoła czasów nowych, lub ludzie współczesnego pokolenia, ale duchem bardziej mu obcy, niż mieszkańcy innego planety.

Można to zrozumieć, że np. Bolesław Prus, starając się rzetelnie o stworzenie sobie obrazu ostatniej rewolucyi w Królestwie Polskiem, stworzył sobie jednak obraz zupełnie fałszywy, bo jako człowiek dawniejszej generacyi, w duszę współczesnej wczuć się ani wmyśleć nie zdołał; że zatem mimo całej swej poczciwości serca i dobrej wiary dał w swej ostatniej powieści p. t. „Dzieci" nie dokument czasu, nie wizerunek rewolucyi, lecz cudactwo, pozbawione wszelkiej prawdy dziejowej i wszelkiej wartości.

Ale jeżeli pisarz naszego pokolenia, jak p. Józef Weyssenhoff, stwarza nawskróś fałszywy obraz współczesnych wypadków, które do głębi narodem wstrząsnęły, jeżeli widać, że nawet nie usiłował sobie samemu wytworzyć obrazu prawdziwego, nawet nie starał się sięgnąć do źródeł, zajrzeć w opisany przez się świat, jeżeli sam zrezygnował z darów swego talentu i z miejsca w literaturze, a chwycił się rzemiosła Gąsiorowskich, jeżeli przytem wyraźnie widać u niego złą wiarę — to nikt nie zaprzeczy, ze taki postępek zasługuje na ocenę nietylko literacką, lecz także moralną.

* * *

Pierwszych 130 stron najnowszej powieści p. Weyssenhoffa „Hetmani" czyta się z ogromną przyjemnością. Subtelnie i harmonijnie odtwarza tu autor „Podfilipskiego" Holandyę, nastrój jej krajobrazu, architekturę jej miast, ducha jej malarstwa. Kto był w Holandyi, a umie patrzeć i odczuwać, ten znajdzie na tych kartach miłe wspomnienie swoich własnych wrażeń. Czytając w „Hetmanach" opisy Hagi, Amsterdamu i Harlemu, błądząc z bohaterem Weyssenhoffa po Mauritshuis i Rijksmuseum, nad przeźroczystą taflą Vijver'u i po Bosch'u, zatrzymując się wraz z nim przed „Anatomią" i „Sukiennikami" Rembrandta, — jeszcze raz z całą świeżością wrażenia przeżywałem moje wczasy holenderskie. A potem wyborny wizerunek Berlina i jego okolic; zupełnie tak i tak samo silnie kontrast ten przeżywa każdy, kto bezpośrednim pociągiem przyjeżdża z owego bajecznego kraiku skore kultury i wielkiej sztuki do koszarowej stalicy Prus.

Na tem kończy się wstęp, a z nim wszystko, co ładne i wartościowe w książce p. Weyssenhoffa. Od str. 131 zaczyna się — paszkwil, który ciągnie się aż do samego końca książki.

Paszkwil o „markach pruskich", za które „robiona była" rewolucya polska, — oto treść „Hetmanów".

Jakże mi żal, że pisarz tych zdolności, co Weyssenhoff, tak ozdobną władający polszczyzną, ten miłośnik Heinego i Rembrandta, ten tak subtelny ironista, który niezrównane stworzył w „Żywocie i myślach Zygmunta Podfilipskiego", w „Sprawie Dołęgi" i „Synu marnotrawnym" satyry na współczesną arystokracyę polską, który umiał w „Dniach politycznych" kłuć tak dowcipnie i tak elegancko, iż chyba żadna z ukłutych tam grup nie mogła się na autora gniewać, jeżeli nieco posiadała kultury i zrozumienia humoru, — że on właśnie nie zawahał się poniżyć do roli paszkwilisty.

Wiadomo, że podczas rewolucyi w Królestwie usiłowali zarówno czarnosecińcy rosyjscy, jak i endecy z pod znaku Dmowskiego, oczernić ją, jakoby była ona robiona przez rząd pruski, w interesie przemysłu pruskiego, za pieniądze pruskie. I do Galicyi prasa gadzinowa importowała później, podczas wyborów, tę oszczerczą legendę, jakoby socyaliści otrzymali na fundusz wyborczy

nie potrafi uniknąć przedstawienia tej walki. Ale p. Fedorowiczowi Renesans się nie podoba...

A więc Krakowianie sztuki W. Feldmana nie ujrzą...

To samo ze sztuką Andrejewa. Wprawdzie antyklerykalizmu tam niema. Wprawdzie tendencyi politycznej też niema. Wprawdzie w Rosyi najswobodniej w świecie „Dni naszego życia“ odbywają wędrówkę po wszystkich scenach.

Ale p. cenzorowi sztuka wydała się pono „niemoralną“, gdyż odbywa się na scenie sprzedaż dziewczyny.

Wolno w „Maliczewskiej“ pouczenia gwoli zarysowywać na scenie próbę zgwałcenia dziewczyny; wolno w „Czarze walca“ ku uciesze licznie zgromadzonych podlotków szczegółowo opowiadać, jak to małżonek stał się rzekomo niezdolnym do spełniania swych obowiązków małżeńskich. To wolno, bo to Zapolska i Wiedeń, któryby pękł ze śmiechu, gdyby nie pozwolono wyrobów Lehara kolportować po Galicyi.

Ale Andrejew?! A fe! Tu wstępuje w swe prawa ta obrzydliwa specyficznie galicyjska, filisterska, pseudo-katolicka obłuda. I gdy we Lwowie dawano andrejewowskie „Życie człowieka“ znalazło się spore grono osób, które uważało za swój święty obowiązek w myśl światopoglądu „katolickiego“ protestować przeciw sztuce, pełnej głębokiego smutku i pesymizmu życiowego.

To, panie dobrodzieju, nie wysoce „katolicki“ „Czar walca“, ani też, mocium panie, ten... tego... „Mąż trzech żon“. Na „kake walk“ z „Wesołej wdówki“ mogę swą córeczkę posłać, a jakże! Bo to, mocium panie, tego... nie sprzeciwia się naszym staropolskim zasadom „katolickim“. Ale ten pesymizm rosyjskiego wyrobu — to nie dla nas, wychowanych w tradycyach i przeróżnych świętościach...

Należałoby tym wybrykom raz już kres położyć.

Właśnie ekspozyturą tego ducha filisteryi galicyjskiej, tem „triple extrait“ obłudy mieszczańskiej stał się p. cenzor, kreśląc i wyrzucając z repertuaru utwór najgłośniejszego dziś pisarza rosyjskiego.

Opinia publiczna powinna wglądnąć w te sprawki cenzuralne. Mamy dość tych rozmaitych „ostrożnie z listami“, wyrobów Caillaveta i innych hurtowników sztuki teatralnej. Chcemy mieć repertuar, uwzględniający najrozmaitsze kierunki, epoki, narodowości, rodzaje itd. Widzimy, że dyrekcya bądź co bądź uznaje te wymagania publiczności, sięga i do renesansu i do sztuki dramatycznej rosyjskiej.

Ale samodzierżawna dłoń cenzora trzyma nas przy Caillavetach, no i przy... moralności.

Po walce z bandytami w Londynie.

Aresztowania.

Policya przedsięwzięła cały szereg aresztowań poddanych rosyjskich. Między innymi aresztowano: Jurka Dubowa, zwanego także Jerzym Liwingiem, włościanina z Inflant; Jakóba Krzysztofa Petersa, włościanina z Kurlandyi; Osipa Federowa, włościanina; Iwana Azbelewa, ślusarza z Rosyi.

Moruncew nazywał się właściwie Jonas Karłowicz Stenzel; pod tem nazwiskiem aresztowano go w r. 1906 w Kijowie.

Aresztowana niedawno Luba Mühlstein, pochodzi z Warszawy; ona to zdradziła policyi swych towarzyszów i zbrodnie przez nich popełnione. Fryc Szwarz pochodzi z Libawy i skazany był swego czasu na wygnanie na Sybir, skąd jednak zdołał uciec.

Aresztowana Sara Róża Taraszczyńskaja pochodzi z Kijowa. Oświadcza ona, że wie wprawdzie o wszystkiem, ale nic nie powie.

Kradzież dokumentów.

Jako charakterystyczny moment podnoszą dzienniki kradzież dokumentów, należących do zarządu więzienia w Brixton. Londyński konsul rosyjski udał się do tego więzienia, aby spisać protokół z osadzonymi tam aresztowanymi, poddanymi rosyjskimi Petersem, Federowem i Dubowem. Urzędnik, który wiózł ten protokół i inne ważne dokumenta do konsulatu, zostawił je przez zapomnienie w dorożce. Spostrzegłszy to, wrócił do dorożki, lecz zamiast dokumentów, znalazł tylko jakieś gazety rosyjskie. Skradzione dokumenty dotyczyły aresztowanych zbrodniarzy.

Przypuszczenia policyi.

Jeden z bandytów, który zginęli w domu l. 100 przy ulicy Sydnej, nazywał się Goldberg, a poza tem miał kilka jeszcze nazwisk; Rothstein, Joe, Tracy itd. Goldberga aresztowano raz w Nowym Jorku za włamanie.

Policya twierdzi, że zamordowany przed kilku dniami w Londynie niejaki Berson, który tu przybył z Rosyi, utrzymywał stosunki ze zbrodniarzami z ul. Houndsditch i wiedział o wszystkiem. Bandyci jednak zamordowali go, obawiając się zdrady z jego strony.

Listy warszawskie.

Warszawa, 5 stycznia.

Aresztowania. — Herszt bandytów agentem „Ochrany“. — Nowe numery „Robotnika“ i „Czerwonego Sygnału“. — Utarczki bojowców z policyą i kozakami.

Represye prasowe, dotykające pism najrozmaitszego kierunku, nie wyłączając najbardziej umiarkowanych, i aresztowania gromadne nie schodzą z porządku dziennego. — W Warszawie aresztowano szereg osób z kół bliskich „Gońcowi“ oraz urzędników kolejowych (Włodz. Izdebski, Wojciech Radomski, niedawno wypuszczony z więzienia). Szersze rozmiary przybrały aresztowania na prowincyi. W Łodzi odbywają się prawidłowo zorganizowane obławy, w Częstochowie wzięto kilkunastu ludzi, w Zagłębiu Dąbrowskiem kilkudziesięciu — na Niemczech, w Strzemieszycach, w Dąbrowie. Z samej „Huty Bankowej“ zabrano około 15 ludzi, z Niemiec też kilkunastu. Podczas rewizyi w Zagłębiu żandarmi, znajdując „Robotnika“ i „Przedświt“, mówili: „to bagatela, my szukamy czegoś cięższego“, mianowicie chodziło im o broń. Spostrzegłszy u któregoś z robotników „Wiedzę“ wileńską, oświadczyli: „to nie dobrze, rzuca pewien cień!“ Podczas rewizyj dopytywano się, czy kto nie należy do partyi socyalistycznej. Kiedy zapytywany odpowiadał przecząco, dodawano: „a do N.D.? to wolno“.

Znaczna część aresztowań w Łodzi, Częstochowie i Zagłębiu znajduje się w związku ze sprawą niejakiego Sukiennika — herszta szajki bandyckiej, który wstąpił na służbę do „Ochrany“ i teraz wydaje w jej ręce wszystkich, kogo kiedykolwiek znał lub do kogo miał złość jakąś. Rozpoczął od najbliższych współkolegów, których zdradził policyi, nie oszczędził nawet własnej kochanki. Obecnie „Ochrana“ pokazuje Sukiennikowi wszystkich aresztowanych i on opowiada o każdym niestworzone rzeczy, które jako „zeznania świadka“ będą figurowały najprawdopodobniej przy rozmaitych procesach. Ponieważ zaś Sukiennik, grasując od dłuższego czasu w najludniejszych ośrodkach robotniczych, znał dużo ludzi, przeto jego obecna działalność w szeregach „Ochrany“ może pociągnąć za sobą bardzo dotkliwe skutki. Dodać tu należy, że Sukiennik przez dłuższy czas występował w charakterze kierownika „Socyalistyczno społecznej organizacyi robotniczej“, której odezwa, rozpowszechniana przez zwolenników Sukiennika, posiada cechy najbezmyślniejszego anarchizmu antyinteligenckiego. Na razie trudno jeszcze stwierdzić, czy Sukiennik był już agentem „Ochrany“, kiedy zakładał ową organizacyę „socyalistyczno-społeczną“, czy też jeszcze nie.

Świeżo wyszedł Nr 249 „Robotnika“. Na treść jego składają się artykuły: „Wyzyskiwanie możliwości legalnych“, „Klasztory a lud“, „Rewolucya w Portugalii“, „Jubileusz Bolesława Limanowskiego“, obfite korespondencye, kronika bojowa i t. d. Jednocześnie wyszedł nowy numer „Czerwonego Sygnału“, organu kolejarzy P. P. S.

Z „kroniki bojowej“ „Robotnika“ przytaczam szereg wiadomości, świadczących o tem, że pomimo najstraszniejszych represyj utarczki bojowców P. P. S. z przedstawicielami rządu nie ustają. Oto w osadzie Pawłów — w Chełmszczyźnie — dwóch bojowców, zagabniętych przez strażnika o paszporty, położyło go trupem, uwalniając całą okolicę od jednego z najzuchwalszych łapowników. Na przystanku Świdnik — w Lubelskiem — bojowcy, broniąc się przed sprowadzonymi przez pewnego chłopa strażnikami, unieszkodliwiają ich, jednego zabijając, drugiego raniąc. Chłop-zdrajca padł trupem przy wymianie strzałów. Niedaleko Lublina bojowcy, jadący furmanką, wpadli w zasadzkę, gdyż przy pewnym folwarku czekali na nich strażnicy wspólnie z kozakami.

Przy lasku koło szosy stało dwóch strażników, którzy zatrzymywali furmanki. Inni strażnicy byli rozstawieni po kilku: koło folwarku i poniżej folwarku, ostatni zaś posterunek stał pod górką. Posterunki te były rozstawione co kilkadziesiąt kroków. Kiedy bojowcy dojeżdżali do lasku, podeszło do furmanki dwóch strażników z bronią w ręku i — z okrzykiem: „stoj! strażnik idjot!“ — zatrzymali furmankę. Wówczas z wozu zagrzmiały strzały, od których padł wachmistrz Rzepka, zdążywszy przedtem parę razy wystrzelić. Po strzałach konie poniosły. Towarzysze musieli przejeżdżać przez wszystkie posterunki, rozstawione przy szosie. Przyjęto ich salwami, przedarli się jednak i zmylili pogoń kozaków, którzy usiłowali ich dogonić. Kozacy za niedołęstwo zostali oddani pod sąd. *Swój.*

Trzęsienie ziemi.

We czwartek doniosły telegramy o trzęsieniu ziemi, które objęło Azyę środkową od gór Ałtajskich poza linię Buchara-Taszkient. Główne środowisko trzęsienia było w rosyjskim Turkiestanie i na pograniczu Afganistanu, o tem trzęsieniu doniosły telegramy rosyjskie, a prawdopodobnie trzęsienie objęło także graniczne prowincye Chin i Tybet, o czem zapewne później przyjdą wiadomości. Katastrofa — jak z dotychczasowych doniesień wynika — była olbrzymią.

(Telegramy).

Wiernyj. (Pet. Ag. tel.). Wstrząśnienia podziemne ponawiają się jeszcze. Wszystkie budowle murowane zostały zrujnowane. Najbardziej ucierpiały gmachy miejskie i koszary wojskowe.

Kokand. (Pet. Ag. tel.) Silne trzęsienie ziemi ponawiało się tu kilkakrotnie. Najwięcej ucierpiały miasta Dżerbent i Lepsińsk.

Taszkent. (Pet. Ag. tel.). Wczoraj ponowiło się tutaj znowu trzęsienie ziemi.

Kopał. (Pet. Ag. tel.). Wczoraj o godz. 4 minut 23 zrana rozległ się huk podziemny, po którym nastąpiło 5-minutowe trzęsienie ziemi w kierunku z południa na północ. Na ulicach miasta ukazały się rozpadliny.

Aulje-Ata. (Pet. Ag. tel.). O godz. wpół do 5 zrana odczuto tu w ciągu minuty silne trzęsienie ziemi.

„marki pruskie“ z Berlina, od rządu pruskiego. Tę legendę potwarczą o „markach pruskich“ otrzymywanych rzekomo przez socyalistów polskich ubrał p. baron Józef Weyssenhoff w „Hetmanach“ w szatę powieściową, opowiadając, kto je do Warszawy przywoził, komu je wręczał i w jakich celach. Z bezczelnego oszczerstwa starał się p. Weyssenhoff zrobić jeszcze bezczelniejsze oszczerstwo.

Posłuchajcie, co p. Weyssenhoff opowiada: Żyje w Berlinie wychrzczony żyd polski, ekscelencya Lorentz von Latzki, wysoki dygnitarz pruski, bodaj że nawet jakiś minister, bardzo wpływowy w rządzie i na dworze pruskim; równocześnie jest on potajemnie głównym przywódzcą niemieckiej socyalnej demokracyi, która w Berlinie utrzymuje „lokal konspiracyjny“!

Nasz czytelnik, znający stosunki partyjne, zapewne nie wierzy swoim oczom, nie wierzy, żeby człowiek o zdrowych pięciu klepkach mógł taki stek bredni popisać. A jednak p. Weyssenhoff wszystko to zupełnie seryo napisał.

Nie koniec jednak na tem. Ów Latzki, chociaż wychrzczony na protestantyzm, chociaż jest „von“ i patryotą niemieckim, — w gruncie rzeczy jest szowinistą żydowskim, który za cel życia wziął sobie ugruntowanie panowania narodu Izraela w świecie, a szczególnie w Polsce. Gdzie p. Weyssenhoff widział taki okaz żyda? Nie ulega kwestyi, że p. baron poznał osobiście pewne sfery żydowskie, mianowicie te, z któremi zwykło wchodzić w komitywę pokolenie owych Azra, *welche erben, wenn sie lieben...* Ale nie ulega również kwestyi, że i w tych sferach żydowskich p. Weyssenhoff takiego okazu nie spotkał i spotkać nie mógł. Poprostu wyssał go sobie z palca.

Mniejsza o to; idźmy dalej. Otóż sprawa tak wygląda, że niemiecka socyalna demokracya jest przez owego Latzkiego narzędziem w ręku rządu pruskiego, a właściwie i niemiecka socyalna demokracya i rząd pruski są narzędziami żydostwa, które jest jakąś tajemniczą, potężną, z ukrycia działającą siłą.

Gdy w r. 1905 wybucha rewolucya w Królestwie, ten Latzki przysyła do Warszawy owe „marki pruskie“ na fundusz rewolucyi, a to w celu pokierowania rewolucyą tak, by ona nie była rewolucyą polską, by nie wysuwała żadnych żądań narodowych polskich, lecz wyłącznie tylko bronić interesów żydowskich. Skąd owe „marki pruskie“ pochodzą, tego p. Weyssenhoff wyraźnie nie powiada, jak wszyscy oszczercy nawykli do spotwarzania zapomocą niedomówień, aby ich za rękę złapać nie można; ale z całego przedstawienia stosunków Latzkiego i z różnych półsłówek i domyślników czytelnik musi wywnioskować, że pieniądze te płyną z kasy rządowej pruskiej.

Przysyła von Latzki owe „marki pruskie“ do Warszawy przez swą córkę Helę, istną Messalinę, romansującą grubo na prawo i na lewo. W tej Heli kocha się urzędnik kolejowy Sworski, którego pamiętnikiem jest niby ta cała „powieść“, a którego p. Weyssenhoff przedstawia jako jednego z przywódców PPS. Latzki i jego córka zajmują się też kupnem i przemycaniem do Królestwa broni dla bojowców. Poza tem piękna Helena urządza sobie w czasie strejku kolejowego orgie erotyczne z owym pepeesowcem i z innymi w hotelu Bristol w Warszawie...

Na czele partyi w Warszawie stoją w czasie rewolucyi w r. 1905 profesor Rajkowski, żyd Rubin Held, Rosyanin Tomiłow i Rosyanin Czeremuchin, agent ochrany, o którym wszyscy wymienieni wiedzą, że służy w ochranie. Ale żyd Held wyrzuca z partyi wkrótce Rajkowskiego za to, że ten potępia napady bandyckie, i partya odtąd jest już zupełnie żydowsko-rosyjska. Tak przedstawia p. Weyssenhoff rzeczy, których nigdy nie widział, których nawet nie starał się poznać, a które sobie najswobodniej w świecie ssał z palca...

Że p. Weyssenhoff ani bladego pojęcia niema o polskim świecie socyalistycznym, którego rzekomy obraz kreślić się ośmiela, na to każda niemal stronica jego książki dostarcza dowodów. Jak ci jego socyaliści rozmawiają ze sobą, jak tytułują się wzajem „pan“, jak rozdzielają fundusze strejkowe — to wszystko dokumenty zupełnego braku nawet najpowierzchowniejszego zaznajomienia się autora z tem, o czem podjął się pisać. Co prawda, żeby spotwarzać, na to nie trzeba wcale znajomości rzeczy, wystarczy bezczelność.

* * *

Nie chcę się dłużej babrać w tem błocie, jakiem jest książka p. Weyssenhoffa. Nie będę powtarzał naszym czytelnikom tych wszystkich jego bredni i *Räubergeschichten*, jak zamordowanie pięknej Heleny przez Tomiłowa itp., bo to już dla istoty rzeczy obojętne, a co najwyżej dowodzi, że nawet dobry smak zatraca się przy podłości, skoro p. Weyssenhoff wyzbył się w „Hetmanach“ i dobrego smaku, który go poprzednio stale znamionował... Nie będę się też wdawał w literacką ocenę symbolicznej, nadnaturalnej postaci Wojciecha Piasta, którą p. Weyssenhoff wprowadza do tej powieści; nie wiele mnie obchodzi, że p. Weyssenhoff absolutnie żadnego talentu do rzeczy nadzmysłowych nie posiada i że ta nadzmysłowa postać, symbolizująca niby patryotyzm polski, właźa tu jak Piłat w credo, a zrobiona jest z papier mâché.

Wszystko to są drobnostki wobec tej jednej wielkiej nikczemności, jaką jest cała ta „powieść“ zatytułowana „Hetmani“. Takiej „powieści“ się nie krytykuje literacko, za taką „powieść“ wystarczy autora napiętnować jako bezwstydnego oszczercę. Nieudolność oszczerstwa, powodująca ogromną łatwość przygwożdżenia kłamstwa i potwarzy, nie stanowi okoliczności łagodzącej, nie zmniejsza bezecności czynu.

* * *

Tak więc doczekała się ostatnia rewolucya polska pomników niestety nie tylko w pamięci, lecz także w formie paszkwilów.

Ale otrzymała też i prawdziwy pomnik literacki, który ją w pamięci narodu przechowa taką, jaką była w rzeczywistości, ze wszystkiemi jej dodatniemi i ujemnemi stronami, z jej prawdziwą duszą, z jej siłą i niemocą, z jej bohaterstwem i męczeństwem. Pomnikiem tym są „Dzieje jednego pocisku“ Andrzeja Struga, o których następnym razem pomówimy.

Trzy zniszczone miasta.

Taszkient, miasto główne prowincyi syrdaryjskiej oraz generał-gubernatorstwa turkiestańskiego, dawniej stolica oddzielnego chanatu, leży nad rzeką Czirczykiem. Posiada blisko 200.000 mieszkańców; znajduje się w niem zamek dawnych chanów, około 300 meczetów, 16 medresów czyli wyższych szkół, 30 wielkich karawanserajów, 2 bazary i mnóstwo sklepów. Położone jest w pięknej dolinie.

Wiernyj, główne miasto obwodu semireczyńskiego w Azyi środkowej, na północnym stoku gór Ałtaju, nad rzeką Ałmatą, posiada przeszło 30.000 mieszkańców, jest siedzibą gubernatora i arcybiskupa prawosławnego. W mieście znajdują się 3 cerkwie, kilka meczetów, gimnazyum męskie i żeńskie. Okolica bardzo żyzna, głównie zamieszkana przez Kirgizów.

Kokand, główne miasto okręgu pergańskiego, niegdyś stolica chanatu kokańskiego w Turkiestanie; ludność blisko 30 tysięcy, siedziba władz gubernialnych.

Z gospodarki gminnej w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 5 stycznia.

Przez ostatnich ośm dni grudnia z. r. na podstawie wyłożonego budżetu gminnego (w myśl ordynacyi gminnej) na rok 1911 mogliśmy się przekonać, jak wygląda gospodarka gminna w cyfrach i jaki „duch przebija“ w tej gospodarce. Nie będziemy tu przytaczali szeregu kolumn i cyfr, a tylko przytoczymy pewne charakterystyczne „obrazki“ z gospodarki i budżetu.

Otóż ze wspomnianego budżetu dowiadujemy się, że personal policyi nowosądeckiej składa się z 37 osobników.

Swego czasu pisaliśmy, iż dr Barbacki, jako burmistrz, posyła co roku wszystkich policyantów do Częstochowy, by tam wprawiali się w praktyki religijne (od Macochów i Krzyżanowskich) i na ten cel otrzymuje każdy policyant po 30 K. Rezultat był ten, że policyanci po powrocie tak byli „zbudowani“, że nocami zamiast pilnować mienia i bezpieczeństwa mieszkańców przesiadywali w nocnych spelunkach, skąd ich dopiero inspektor Angielski (tylko z nazwiska angielski — przyp. koresp.) musiał wypędzać. To rezultat moralny — materyalny ten, że licząc na 37 osobników po 30 K, wydatek roczny, obciążający fundusze gminne, wynosi 1110 K!

W sumie wydatków na policyę czytamy, iż wydatki te wynoszą 47.785 K, a więc jedną dziesiątą część z ogólnej sumy preliminowanych wydatków — natomiast rubryka XXIII. „Utrzymanie szkół miejskich“ wynosi sumę 38.100 K, a więc o około 10 tysięcy koron wydaje się więcej na policyę, niż na szkoły miejskie!

Zestawienie tych dwóch cyfr i ich porównanie aż nadto charakteryzuje „ducha“ gospodarki gminnej i jego kierownika dra Barbackiego.

Charakterystyczne też są dalsze rubryki. Czytamy, iż na utrzymanie parków miejskich preliminuje się 6566 K, na czyszczenie miasta 6000 K, na oświetlenie 6000 K, a na wydatki samitarne 16.908 K.

Niechże więc mieszkańcy nowosądeccy nie dziwią się, że parki są zaniedbane, że miasto jest brudne, pełne błota, kurzu lub nieczystości, pełne rozmaitych smrodliwych sadzawek i jeziorek, które dopiero na wiosnę o cholerze „popieprzy“ się wapnem karbolewem.

Oświetlenie aż 6 tysięcy koron! Nie dziw się, zacny nowosądeczaninie, że wieczorem, przechodząc nawet głównemi ulicami, zaopatrujesz się w latarnię własną. Wiemy już, dlaczego Nowy Sącz, mając dwie wspaniałe rzeki (Dunajec i Kamienicę), położony wśród zdrowej górskiej okolicy, mimo to jest rozsadnikiem epidemicznie występujących chorób zakaźnych. Cała „sanitarność“ miasta o dwudziestu kilku tysiącach ludności kosztuje aż 16.908 K!

Za to taką samą sumę wydaje miasto na rozmaite subwencye dla klerykalnych stowarzyszeń. Dla pozorów i okrasy wpisano i dla kilku instytucyj humanitarnych lub oświatowych subwencye. Trzy czwarte jednak wypisanych stowarzyszeń do subwencyj, to klerykalne „okopy“. Ciekawe też są subwencye te pod względem ich wysokości. I tak na stow. muzyki „Harmonia“, która grywa p. burmistrzowi na bankietach, 1200 K, a rubryka wsparcia dla ubogich 1000 K. Na budowę domu kolejarzy, należących do Sodalicyi maryańskiej (jest ich razem 13), 400 K, a na internat młodzieży seminaryjnej aż 200 koron. Na szkołę handlową, gdzie młodzież korzysta z nauk, aż 200 K, a taką samą kwotę na „Czytelnię parafialną“, gdzie kilku matołków ćwiczy się w oracyach dla... Macochów. Na kaplicę szkolną 1200 K, a na tanią kuchnię 500 K. Na czytelnię mieszczańską, gdzie należy pewna część bogatego mieszczaństwa o klerykalno-jezuickiem zabarwieniu, a prezydyuje burmistrz, 1000 K (prócz podarowanego placu przez gminę pod budowę gmachu), a na Tow. Szkoły ludowej 200 K. Na Tow. Wincentego a Paulo męskie 200 K i na żeńskie 200 K, a na Uniwersytet Ludowy lub Uniwersytet powszechny ani halerza i w dodatku odmówienie tym oświatowym instytucyom sali gminnej na wykłady.

Znający arkana polityki miejskiej opowiadają, że rubrykę budżetu subwencyj układał infułat z przeorem Jezuitów.

Ciekawą też jest rubryka na utrzymanie aresztantów, pozostających w aresztach gminnych. Otóż na rubrykę tę, czyli tych wydatków preliminuje się aż 100 K na cały rok. Myślałby kto, że może tak mało jest tych, których spotkało szczęście zamieszkania w zakratowanym hotelu miejskim. Gdzież tam, przez cały boży rok sprowadzają tam dosyć tych 37 policmanów nowosądeckich, kosztujących 47 tysięcy koron. Tylko, że tym aresztantom nie daje się jeść, czyli odrazu skazuje się ich na karę postu.

Gdy się słyszało o użyciu 6 tysięcy koron z funduszów gminnych na bankiet ekscelencyi Korytowskiego, sądzono, że gmina bogata i może sobie na taki zbytek pozwolić. Tymczasem z budżetu dowiadujemy się, że długi gminy z 31 grudnia 1910 wynoszą tylko: 1,317.959 koron 71 halerzy! Nadto długi na inwestycye wynoszą około 3 miliony koron.

Ogólnie budżet gminny bez inwestycyj (o tych innym razem — Przyp. koresp) przedstawia się w rozchodach: 533 663 K 89 h, w przychodach: 458.606 K 01 h, czyli deficyt wynosi: 75.057 K 88 h. A więc finał: gospodarka ostatniego rzędu bankruta. A jak że ten bankrut myśli się ratować i pokryć deficyt. Oto sięgnąć ręką do kieszeni nie tych, którym daje subwencye, nie tych, z którymi spija na bankiecie za fundusze gminne, ale do kieszeni tych, na których robi się doniesienia do sądu i rozpędza policyą, gdy protestują przeciw trwonieniu funduszów gminnych.

Oto magistrat proponuje 25 procentowy dodatek do podatków bezpośrednich, dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od wina, i 50% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa.

A więc w czasie ogólnej drożyzny, w czasie, gdy drożyzna odbija się echem we wszystkich prawie warstwach, gdy nawet ministrowie austryaccy suszą swe mózgi nad kwestyą mięsa argentyńskiego — w tym czasie burmistrz dr Barbacki wprowadza 50-procentowy dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa, a rzeźnicy nowosądeccy już od 1 stycznia podwyższyli ceny mięsa o 8 h na kilogramie.

I spokojny mieszkaniec nowosądecki znosi to z baranią cierpliwością, a jego reprezentant w Radzie „ojciec“ miasta będzie za tem głosował, bo infułat i burmistrz tak kazali no... i dali subwencyę!

Spokojnie tego nie zniesie klasa pracująca. Przeszło 300 tysięcy koron wykazuje budżet tegoroczny dochodów z konsumcyjnych podatków pośrednich i innych opłat, płaconych przez tę klasę drogą pośrednią. Za to nie ma ona w Radzie miejskiej swoich reprezentantów, nie ma ni u działu ni wpływu na gospodarkę gminną, prowadzoną systemem lekkomyślnego bankruta i systemem sięgania w ich kieszenie — system rabunkowej gospodarki.

I w tym kierunku wytężą robotnicy w najbliższej przyszłości wszystkie swe siły, by system ten usunąć wraz z jego twórcami.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający do sejmu Styryi w miejsce tow. Jodlbauera odbył się 5 b. m. z drugiego okręgu kuryi powszechnej. Przy ostatnich wyborach kandydat socyalistyczny wybrany został 4154 głosami, podczas gdy przeciwnicy otrzymali 3055 głosów, rozdzielonych między chrześcijańsko-społecznych i niemiecko-narodowców. Teraz dla tem pewniejszego zdobycia mandatu chrześcijańsko-społeczni nie postawili własnego kandydata, lecz popierali niemiecko-narodowca. Socyaliści postawili kandydaturę kolejarza tow. Kollegera, a przy wyborze otrzymał on 3334 głosów, zaś kontrkandydat niemiecko-narodowy tylko 1780 głosów.

Sprawa Duranda. „Ułaskawienie“ Duranda przez zamianę kary śmierci na 7-letnie więzienie nie zadowoliło opinii publicznej we Francyi. Jak wiadomo, przysięgli w Rouen wydali wyrok zasądzający na podstawie zeznań robotnika Dongé, że Durand namawiał na zgromadzeniu do zabicia łamistrejka. Sprawą tą zajął się poseł radykalny Paweł Meunier, który w Brest przeprowadził na własną rękę śledztwo i zmusił Dongé'a do przyznania, że Durand nie mówił o zabiciu łamistrejków, lecz mówił o konieczności oddzielenia się strejkujących od nieporządnych żywiołów. Na podstawie tego przyznania się wniesiono do sądu żądanie rewizyi procesu, które cała lepsza prasa burżuazyjna popiera. Na razie Meunier żąda wypuszczenia Duranda na wolność aż do rozstrzygnięcia sprawy przez trybunał kasacyjny.

Z literatury i sztuki.

Szopka krakowska „Zielonego Balonika“. W rozszerzonym znacznie lokalu cukierni p. Michalika rozpoczął onegdaj swą tegoroczną kampanię kabaret „Zielony Balonik“, wobec szerszej publiczności, niż w latach poprzednich, kiedy w ciasnej „jamie“ zmuszony był ograniczać się do zamkniętego, ekskluzywnego kółka. Pierwszy występ w rozszerzonej „jamie“ powiódł mu się doskonale. Sukces ma do zawdzięczenia zarówno obu autorom „Szopki krakowskiej“ pp. Boyowi i W. Noskowskiemu, którzy z talentem, dowcipnie i zgrabnie, ujęli w rymy satyryczne szereg wypadków ostatnich; jak również rzeźbiarzom pp. drowi Kunzekowi, Szczepkowskiemu i Pugetowi, którzy w maryonetkach szopki stworzyli wyborne karykatury różnych osobistości. jak wreszcie nadzwyczajnemu recytatorowi p. Trzcińskiemu, który z podziwu godnym talentem naśladowania różnych głosów męskich i kobiecych przez trzy godziny tekst szopki deklamował naprzemiany i śpiewał basem, tenorem, sopranem, świetnie udając głos i wymowę szeregu znanych figur ze świata sztuki, literatury i polityki.

Któż się nie przewinął przez tę szopkę? I były dyrektor Akademii sztuk pięknych Fałat, i marszałek Badeni, i prezydent Leo, Jacek Malczewski, Wyczółkowski, hr. St. Tarnowski (wyśmienita była parodya jego uroczystej mowy!), i footbalista i sufrażystka krakowska, i mistrz Styka ze swym synem, Paderewski, różni kandydaci na stanowisko dyrektora teatru miejskiego, i dr Keingeld, Nowaczyński, Wielki Fryderyk itd. itd. Każdemu się dostało, co mu się w kabarecie należało. A więc i p. Fałat brał cięgi, i p. Styka za niedoszłą panoramę grunwaldzką w Rondlu floryańskim, i o sejmie i o teatrze krakowskim i o Młodej Polsce i o różnych innych osobach i rzeczach były dowcipne wierszyki i kuplety satyryczne. Nie brakło reminiscencyj o Macochu, a o krakowskim admirale konnej marynarki śpiewano na znaną melodyę zjadliwą piosenkę z refrenem:

Wie lud krakowski,
Kogo wybierał:
Pojechał poseł,
Wrócił admirał.
Płyń floto nasza,
Pogoda sprzyja...
Niech cię prowadzi
Petelencyja!

Głębsza myśl tkwiła w pieśni o dziejach Psyche krakowskiej, tej Psyche inteligencyi naszej, która w ciągu ostatnich lat wyrwana kolejno Przybyszewskiego, Lutosławskiego, rewolucyę, football, a dziś nowych szuka wrażeń:

Dawniej naga, dziś tylko obdarta i bosa,
Idę szukać nowego Erosa...

Słowem: szopka była udana, publiczność śmiała się do rozpuku i żywiołowo biła brawo.

Z wystawy. W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otwartą została dnia dzisiejszego nowa wystawa, złożona z kolekcyi obrazów A. Neumana, J. Rubczaka i T. Grotta.

Nadto w wystawie biorą udział artyści-malarze: Betlej Ćwikliński, Doręgowski, Frommer, X. Grabowski, Hofmana, Kazimirowski, Krasnowolski, Lipiec, Niesiołowski, Soldinger, Stasiak, Trzebiński, Zak i Zieliński.

Wystawione rzeźby są dziełem artystów Breyera, Małaczyńskiej, Pelczarskiego i Szczepkowskiego.

Wreszcie osobną wystawę stanowią dzieła sztuki, zakupione w drugiem półroczu 1910 r. przez Towarzystwo do rozlosowania między członków za rok ubiegły.

Teatr prowincyonalny. Ze związku artystów i artystek teatrów polskich otrzymujemy następujące zawiadomienie: Zważywszy, że opłakane stosunki w teatrach prowincyonalnych, ich niski poziom kulturalny i artystyczny mają swe źródła w a) braku wszelkiej kontroli i odpowiedzialności wobec społeczeństwa i b) w niepomiernym wyzysku sił artystycznych przez przedsiębiorców, zazwyczaj mało ku temu zadaniu ukwalifikowanych. — postanowiliśmy zorganizować racyonalny teatr na prowincyę Galicyi i braki te w miarę możności usunąć.

W najbliższych dniach pod firmą „Związku artystów teatrów polskich w Galicyi“ rozpocznie swą działalność teatr nasz pod administracyjnem kierownictwem upełnomocnionego przez Związek p. Karlińskiego, artysty dramatycznego.

Dołożymy wszystkich sił, aby doborowym repertuarem, jak najlepszym zespołem sił artystycznych dać zdrową strawę artystyczną miastom prowincyonalnym i nadążać za artystycznym wysiłkiem scen stołecznych.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Nowym abonentom „Naprzodu“ rozeszlemy zaległe kilka dni początek powieści „Szlakami buntu“, która się drukuje w naszym felietonie.

Administracya „Naprzodu“

Nowiny krakowskie.

Oszczerstwa „Głosu narodu“ przed sądem. Czwartkowa rozprawa przeciw redakcyi „Głosu narodu“ wskutek oskarżenia tow. Csizmadii i Jaszaka o oszczerstwo została odroczoną, ponieważ sędzia postanowił wezwać do osobistego stawiennictwa oskarżonego odpowiedzialnego redaktora „Głosu narodu“. Na rozprawie sędzia odczytał oświadczenie oskarżonego, w którem tenże przeprasza oskarżycieli i cofa wszystkie zarzuty, gdyż dowiedział się, że uczyniono im zarzuty są nieprawdziwe; sądząc, że to protokolarne oświadczenie wystarczy, oskarżony nie przyszedł na rozprawę. — Oskarżycieli zastępował dr Heski, oskarżonego bronił dr Szalay.

Spis ludności. Praca około przeprowadzenia spisu ludności w Krakowie rozpoczęła się już od połowy grudnia. Po pracach przygotowawczych przeprowadzono rewizye realności i podzielono miasto na okręgi, których w całym Krakowie, łącznie z Ludwinowem, Dąbiem i Płaszowem, jest 89. Każdemu z komisarzy przydzielono jeden okręg do przeprowadzenia czynności spisowych. Urząd komisarzy sprawują akademicy, których jest zajętych przy spisie 89. W każdej dzielnicy otwarto jeden lokal, a w większych po dwa na skład druków. Z dniem 1 b. m. rozpoczęli komisarze obchodzić domy i wręczać właścicielom kamienic druki, udzielając potrzebnych informacyj. Już od 26 grudnia publiczność napływała licznie do biur przeprowadzających spis ludności z prośbą o informacye. W czwartek upłynął ostatni termin oddawania listy spisowej w głównem biurze konskrypcyjnem (ul. Jabłonowskich l. 19). Praca była bardzo gorączkowa. Na parterze przy długich stołach zasiadło 89 komisarzy spisowych, którzy sortowali nadesłane arkusze. Niedokładnie wypełnione arkusze odkładano, celem osiągnięcia wyjaśnienia u odnośnego właściciela domu. Rezultat spisu ludności będzie znany dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

Zjazd nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych zakończył we czwartek swe obrady. Po uchwaleniu statutu wybrano tymczasowy komitet, który ma kierować sprawami organizacyi aż do zatwierdzenia statutu. W skład komitetu weszli pp. Dreziński, Maciołowski, Lilienthal, Gincel, Orczykowski, Mikształn, Taroni i Robak.

Nowy dworzec kolejowy. Magistrat wypracowuje plany nowego dworca względnie uregulowania ulic i placu, jakie zamierza przed dworcem urządzić. Nowy dworzec stanie przy ul. Pawiej między ul. Ogrodową a Kurniki. Ogromny gmach zwrócony będzie frontem do kościoła Floryana. Przed dworcem ma być utworzony duży pięknie urządzony plac. Projektowane są na nim trzy wodotryski. W środku placu urządzone będą cztery skwery: dwa wzdłuż placu po bokach, a dwa półokrągłe w środku. Na tych dwóch środkowych staną dwie fonntanny, na rogach zaś skwerów mają stanąć cztery kioski. Za kościołem Floryana domy do placu przed dworcem będą zburzone, zaś na ich miejsce urządzony ogród. Naprzeciw dworca na tylnej

linii ogrodu kościelnego jest projektowane urządzenie trzeciej półokrągłej fontanny kaskadowej. Odpowiednio do zmiany ul. Pawiej będą także zmienione i uregulowane sąsiednie poprzeczne ulice. Znacznie rozszerzoną zostanie ul. Ogrodowa. Linia tramwajowa do nowego dworca zostanie skierowana przez plac Matejki do ul. Warszawskiej, następnie przejdzie ul. Ogrodową na plac przed dworcem. Razem z dworcem przesunięty zostanie i urząd pocztowy, mieszczący się na dworcu i otrzyma dwa nowe budynki powyżej budynku głównego ku mostowi przy ul. Warszawskiej.

Szkoła partyjna rozpoczyna swe czynności w drugiem półroczu **we środę 11 b. m.** o godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych. Komisya oświatowa wzywa słuchaczy szkoły, aby się stawili wszyscy. Nowi słuchacze mogą się zapisywać na miejscu.

Wybuch nafty. We czwartek wieczór w jednym z domów na Krowodrzy wybuchła nafta, którą polano węgle w piecu. Płomień objął 23 letnią Helenę Król, która paliła w piecu, i poparzył jej całą twarz.

Dola sług. Przed sądem powiatowym w Krakowie bardzo często toczą się sprawy, w których „służbodawcy" muszą usprawiedliwiać swój zbyt krewki temperament. Służba bowiem nie kontentuje się orzecznictwem „policyjnem" i coraz częściej odwołuje się do orzecznictwa sądów. Nie twierdzimy, że każda skarga służącej jest słuszną, atoli przeważna większość spraw i wyniki dowodów wykazują, że dobrze jest, iż w oświetleniu sądowem praktyki pewne, oparte na przestarzałej „ordynacyi służbowej", zostaną napiętnowane. Jest to bowiem najlepsza „pedagogia", zarazem legalna i — bolesna.

I tak np. kierownik administracyi „Czasu" p. Romuald Ozajstowicz pobił pięścią po głowie i twarzy swą służącą, podrapał ją po rękach i t. d. Tłómaczył się naturalnie „ordynacyą", zezwalającą na „karcenie".

Przy rozprawie okazało się, że Ozajstowicz ze zemsty oblał podstępnie kwasem całą bieliznę biednej służącej i zniszczył ją kompletnie. Świadek zeznał, że to już jest drugi wypadek w praktyce p. służbodawcy. Sąd zasądził p. Ozajstowicza za „srogie obchodzenie" i za uszkodzenie złośliwe bielizny. Czy się ten pan nie wstydzi? Wyrok, dość łagodny, bo zamieniający areszt dwudniowy na grzywnę, przyjął zasądzony skwapliwie.

Druga pani zarzuciła służącej kradzież mięsa. Broniła się wesoło, gdyż wykazała świadkami, że powiedziała tylko w kuchni do służącej, że ona „ma pod żakietem mięso". Służąca słowa te rozumiała jako zarzut kradzieży, atoli sędzia twierdził, że „każda kobieta ma pod żakietem mięso", a wobec tego, że oskarżona zarzutu kradzieży przy rozprawie nie podnosiła i skarżycielkę przeprosiła, sprawa została zaniechaną.

Podobną sprawę, atoli z podkładem o wiele poważniejszym, sądzi sędzia Rechowicz. Oto pani Sabina Süsser i Maurycy Süsser posądzili swą służącą, że dodała do ciasta jakiś podejrzany proszek, zrobili doniesienie na policyi i służącej groziło poważne niebezpieczeństwo. Przy rozprawie bronią się tem, że zarzut „dodania" czegoś do ciasta nie jest obrazą, gdyż „zawsze się do ciasta coś dodaje". Oczywiście, że tym razem nie skończy się to tak wesoło, jak „z mięsem pod żakietem". Rozumiemy bowiem kłótnie w kuchni, chociaż nieraz przekraczają potrzebną miarę, atoli robić doniesienia na policyi, a potem chcieć się wykręcić sianem z piwnicy, to nie uchodzi.

— **Bal Towarzystwa służby miejskiej** miasta Krakowa odbędzie się we środę 1 lutego w dużej sali „Sokoła" na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierót pozostałych bez zaopatrzenia po członkach Towarzzstwa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Pan de Pourceaugnac", krotochwila w 3 aktach Moliera, tłómaczył T. Żeleński; „Konkurs", komedya w 1 akcie Włodz. Perzyńskiego (nowość).

Niedziela po południu: „Tajfun" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs".

Poniedziałek: „Makbet" (ceny zniżone).

Wtorek: „Pan de Pourceagnac" i „Konkurs".

Środa: „Paweł I.".

Czwartek: „Pan de Pourceaugnac" i „Konkurs".

Piątek: „Paweł I.".

Sobota: „Noblesse oblige", krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera (nowość).

Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Noblesse oblige".

Poniedziałek: „Judyta" (popularne).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Twardowski na Krzemionkach".

Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy".

Niedziela wieczór: „Twardowski na Krzemionkach".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godzinie 7 wieczorem: p. Zygmunt Heryng: „Przyroda i społeczeństwo" (znaczenie świadomości i woli w życiu społecznem).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: p. Kazimierz Czapiński: „O Tołstoju" (Tołstoj a kwestya kobieca).

Nowiny lwowskie.

Podwójne samobójstwo. We czwartek wieczorem policyant patrolujący w parku Kilińskiego spotkał żołnierza 30 pułku piechoty, idącego chwiejnym krokiem i ociekłego krwią. Zaprowadził go na strażnicę policyjną, skąd zawiadomieny zarząd szpitala wojskowego posłał po rannego ambulans. Na słowa żołnierza, że w parku leży trup, udano się na poszukiwania i pod figurą Matki Boskiej znaleziono trupa młodego człowieka w cywilnem ubraniu. Z przesłuchania rannego żołnierza dowiedziano się, że nazywa on się Karol Fleischer i że oddawna nosił się z zamiarami samobójstwa; z zamiaru tego zwierzył się swemu przyjacielowi Jakóbowi Merklowi i obaj postanowili umrzeć razem. Zeszli się w parku, dokąd Merkel przyniósł 6 strzałowy nabity rewolwer. Merkel strzelił sobie w skroń, następnie podał rewolwer Fleischerowi, który strzelił sobie w piersi. Stan jego jest beznadziejny.

Echa zamordowania artystki. Kazimierz Lewicki, morderca ś. p. Ogińskiej-Szenderowiczowej, oddany został pod obserwacyę psychiatrów sądowych dra Kohlbergera i dra Kruszyńskiego. Lewicki odmawiał początkowo w śledztwie zeznań dlatego, że odebrano mu kapelusz cywilny, a dano czapkę aresztancką. Niebawem jednak rozmyślił się i zmienił postanowienie. Śledztwo, które prowadzi sędzia Zgóralski, potrwa kilka tygodni.

Tajną norę rozpusty wykryła policya w domu przy ul. Rzeźbiarskiej pod l. 3. Aresztowano gospodynię tego lokalu w osobie niejakiej Szalbołowej, rozwódki, żony aptekarza z Mościsk.

Zaczadzenie. W domu przy ulicy Długosza pod l. 7 uległa ubiegłej nocy gwałtownemu zaczadzeniu rodzina inżyniera Dreifführera, złożona z czterech osób. Najciężej zagorzał inżynier Karol Dreifführer. Dzięki wytężonej akcyi ratunkowej pogotowia, trwającej przeszło dwie godziny, chorzy odzyskali przytomność. Do akcyi ratunkowej zużyto 90 litrów tlenu. Chorych pozostawiono opiece domowej.

Z kraju.

Zimmermann w Rzeszowie. Wiec akademicki, spowodowany zaburzeniami na uniwersytecie krakowskim w sprawie objęcia katedry socyologii przez ks. Zimmermanna, odbył się dnia 3 b. m. w Rzeszowie. Po długiej dyskusyi uchwalila młodzież postępowa rezolucyę, w której młodzież rzeszowska solidaryzuje się z protestem młodzieży postępowej krakowskiej, wymierzonym przeciw klerykalizacyi uniwersytetu.

Eksplozya gazów. Z Łazów na Śląsku donoszą nam: We czwartek 5 b. m. o godz. 4 po południu nastąpiła na koksowni braci Gutmanów straszna eksplozya gazów wybuchowych. Olbrzymi słup ognia objął równocześnie dach długości przeszło 20 metrów. Skutki eksplozyi były straszne; 5 robotników ciężko pokaleczonych i poparzonych tak, że trudno ich będzie utrzymać przy życiu, a kilku lżej pokaleczonych i poparzonych. Budynek fabryczny rozniosła siła wybuchu na drobne kawałki na kilkanaście metrów wokoło; okna w okolicznych budynkach fabrycznych powylatywały. Dzięki tylko przypadkowi i nadzwyczajnej sprężystości kilku robotników, którzy z narażeniem własnego życia pozamykali kurki gazowe, zostało uratowanych kilkudziesięciu robotników od niechybnej śmierci. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron, a wina spada w całej pełni na zarząd koksowni, który swą niedbałością i sparsystemem spowodował katastrofę.

Z zaboru pruskiego.

Rozkolonizowanie Rydzyny. Jak donosi „Vossische Zeitung" pruskie ministerstwo oświaty, jako obecny właściciel Rydzyny, postanowiło wszystkie grunty uprawne, obejmujące milę kwadratową, sprzedać komisyi kolonizacyjnej, a lasy na przestrzeni 8000 morgów — pruskiemu zarządowi leśnemu.

Ogółem po potrąceniu odczepnego, danego hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Henrykowi Potockiemu oraz kosztów sądowych pozyska rząd pruski — pod firmą swego ministerstwa oświaty 5,000.000 marek, nie licząc tej korzyści politycznej, jaką osiąga dzięki możności swobodnego kolonizowania Rydzyny; mówimy swobodnego, ponieważ wyżej wymienieni Wodzicki i Potocki przefrymarczyli i wiążący dobra ordynackie warunek ich niepodzielności. Wiadomość, iż rząd pruski już decyduje o losie Rydzyny, zbija też legendę kolportowaną przez różnych faktorów obu grafów, jakoby mianowicie los Rydzyny nie został jeszcze skutkami ich układu zapieczętowany; jakoby dla innych w dalszej linii od owej ordynacyi stojących rodów istniały szanse wyprocesowania Rydzyny...

I tyle tylko z owej legendy wynika, iż winni frymarki tem „pocieszeniem" społeczeństwo niejako sami właśni czyn piętnowali, sami przyznawali, że są szkodnikami, lecz że szkoda przez nich wyrządzona jest niepewną — może staraniem innych zniknąć...

Ze świata.

Socyalistyczny burmistrz, hamujący brutalność policyi. Czytelnicy nasi wiedzą, iż w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych używskali większość w Radzie miejskiej socyaliści i z ramienia socyalistycznego wybrany został na burmistrza tow. Emil Seidel.

Otóż w mieście tem wybuchł niedawno strejk krawiecki. Policya amerykańska, jak wiadomo, brutalnością wobec strejkujących może współzawodniczyć z najgorszą policyą europejską. Toteż i w tym wypadku — wbrew nawet wskazówkom rozumu — poszła ona za swoimi zakorzenionemi nawyczkami: strejk to przecież dla niej, jakby święto sportowe, podczas którego każdy policyant pokazać może całą swoją potęgę i władzę, bezkarnie poniewierać i kułakować ludzi i t. d.

Ale właśnie tu przeliczyła się policya co do bezkarności... Zaraz po pierwszych próbach teroru policyjnego zajęto się na Radzie miejskiej kwestyą ewentualnego usunięcia dyrektora policyi. Niezależnie od tego burmistrz wystosował doń list następujący:

„Panu Johnowi Janssenowi, dyrektorowi policyi, Milwaukee. Szanowny Panie! Dochodzą tu skargi, iż obywatele, czasowo niezatrudnieni, byli w ostatnich czasach obrzucani przez policyę obelgami i traktowani brutalnie.

Cokolwiekbądź za podstawę tych skarg służy, chcę, aby jedno miano w pamięci, że żaden z organów policyjnych niema prawa szykanować nikogo, kto nie wykracza przeciwko ustawom.

Oczekuję od pana, jako kierownika policyi, że pan wyjaśni podwładnemu personalowi, że nie wolno nikogo napastować lub obrażać, kto pozostaje w granicach prawnych. Przełożeni, którzy wyżej potępione praktyki tolerują, oraz patrole policyjne, które ich się dopuszczają, będą pociągnięci do odwiedzialności".

Tragedya rodzinna. W Topolczu (Węgry) leśny Ludwik Farkas zastrzelił z niewiadomego powodu ubiegłej nocy dwoje małych dzieci, oraz dorosłą córkę, poczem strzałami ciężko zranił żonę, która wybiegła z domu i przywołała żandarmów, którzy odpowiedzieli ogniem i zastrzelili Farkasa. Jedno dziecko schroniło się pod łóżko i w ten sposób uszło śmierci.

Skarby Abdul Hamida. Berliński „Lokal-Anz." donosi z Konstantynopola: Minister wojny przesłał eks-sułtanowi Abdul Hamidowi przez oficera do podpisania dokument, mocą którego rząd turecki ma podjąć jego depozyt w berlińskim banku państwowym. Dokument ten, którego eks-sułtan jeszcze nie podpisał, zostanie przez berlińskiego ambasadora tureckiego zaprezentowany bankowi.

Skutki celibatu. 26 letni ksiądz Karol Unterleitner został przez sąd w Gracu skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnie płciowe, popełnione na 8 dziewczynkach w wieku między 9—12 rokiem na plebanii w Blumau, w obecności innych dziewcząt, z którymi rozmawiał o religijnych sprawach. Skandalicznem jest, że ksiądz ten nie został usunięty z urzędu, lecz tylko przeniesiony.

Z różnych stron.

Czarna lichwiarka. — Na wzór Hofrichtera. — Fonograf jako środek pedagogiczny. — Polowanie z aeroplanu. — 250-letnia rocznica pierwszej gazety polskiej.

Amerykańskie pisma podają sylwetkę głośnej na przedmieściach Nowego Jorku, niejakiej Magdy Johnston, znanej ogólnie pod nazwą „czarnej lichwiarki".

Magda Johnston jest murzynką, ma czarne i błyszczące, jak dwa karbunkuły, oczy, któremi przenika nawskróś każdego, budząc demoniczną grozę wśród otoczenia. Po śmierci swego ostatniego męża żyje zupełnie samotnie i trudni się zyskownym procederem „wygadzania" ludziom... za odpowiednim procentem. „Czarna lichwiarka" ma tę dziwną właściwość, że od swych klientów wymaga prawie religijnej czci i pokory i pożycza wyłącznie tylko swym współplemieńcom, murzynom. Białemu nie pożyczy żadną miarą ani centa i bez ceremonii wypycha każdego za drzwi swej nory.

Magda Johnston, o której twierdzą, że siedzi na milionach, mieszka w jednym z najciemniejszych zaułków murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, a do nory jej nikt nie ma wstępu prócz jej czarnej klienteli i chyba policyi...

Ale policya nowojorska nie ma wielkiej ochoty zadzierać się z czarną jędzą, która ma demoniczny wpływ na tysiączne rzesze swych współplemieńców.

* * *

Z Nowego Jorku donoszą o sensacyjnem morderstwie, dokonanem w Cumberland, w Stanie Maryland, na dwóch osobach.

Ofiarami mordu są: młody, bogaty kupiec, Twinn, i jego narzeczona, miss Glosser, bardzo przystojna panna i z jak najlepszej rodziny. Oboje młodzi ludzie zaręczyli się niedawno, a ślub miał odbyć się 1 b. m.

Narzeczony bawił podczas świąt w domu panny, której rodzice urządzali wielką zabawę. Podczas zabawy, w której uczestniczyło mnóstwo gości, oboje narzeczeni byli w doskonałym humorze, bawili się jak najlepiej, jednem słowem, byli bardzo szczęśliwi.

Gdy po skończonej zabawie wszyscy goście wyszli, młodzi zostali sami.

Po chwili weszła do pokoju matka narzeczonej i straszny okrzyk przerażenia wyrwał się z jej piersi. Oboje narzeczeni leżeli bez życia na podłodze, a rysy ich okazywały ślady strasznych cierpień. Wezwane natychmiast lekarzy, którzy skonstatowali otrucie sinkiem potasu za pośrednictwem gumy do żucia, zmieszanej z zabójczą trucizną.

Ślady tej gumy znaleziono w ustach narzeczonego.

Gdy narzeczeni zostali sami, widocznie całowali się namiętnie i trucizna z ust narzeczonego, który bezpośrednio przedtem począł żuć gumę, dostała się do ust panny — zaczem oboje równocześnie padli bez życia.

Jak przypuszczają organa śledcze, gumę z cyankali przesłała Twinnowi jakaś jego porzucona kochanka, która, na wiadomość o jego zaręczynach, postanowiła zemścić się straszliwie.

* * *

We Francyi obecnie w niektórych szkołach wchodzi w użycie bardzo użyteczna innowacya, która może mieć z czasem ogromne zastosowanie ze względu na swą przystępność i pedagogiczną wartość. W sali szkolnej ustawia się fonograf, który reprodukuje ze specyalnych, w tym celu porobionych zdjęć, znakomite i znakomicie wygłoszone ustępy z literatury jakiegokolwiek języka, utwory sławnych poetów, urywki przemówień mężów stanu i t. p. Uczeń, kształcący się w danym języku, odnosi tu podwójną korzyść, bo poznaje naprzód jakiś utwór, następnie słyszy, jak on ma być wygłaszany. Innowacya ta powinna znaleźć szerokie zastosowanie szczególnie po szkołach artystów dramatycznych, gdzie tak bardzo idzie o dykcyę dobrą i poprawną wymowę.

* * *

Hubert Latham, który swoimi wzlotami wprawia w entuzyazm kalifornijską publiczność w Los Angeles, po odbytej już poprzednio a powodzeniem uwieńczonej próbie polowania z aeroplanu na kaczki, zastrzelił teraz z pokładu swego napowietrznego statku ze znacznej wysokości daniela. Podczas gdy jego menoplan unosił się wysoko w przestworzach, Latham, jakby to było na zasiadce, wziął z całym spokojem na cel znajdującego się pod nim daniela i pewnym strzałem położył go trupem. Niezwykłe to powodzenie podrażniło apetyt myśliwski awiatora, który jest przekonany, że polowanie na gazele i antylopy z aeroplanu nie przedstawia żadnych trudności. I Latham też sądzi, że wyprawy łowieckie w Afryce na aeroplanie dostarczą myśliwym dużo nieznanych im dotąd rozkoszy.

* * *

Dzień 3 b. m. był 250 tą rocznicą pojawienia się pierwszego pisma polskiego peryodycznego, wychodzącego stale w dni z góry wyznaczone. Był to „Merkuryusz Polski", założony w Krakowie, którego pierwszy numer wyszedł 3 stycznia 1661 r. Wydawane poprzednio pisma były niejako przygodnemi, wychodziły bowiem nie regularnie, lecz ukazywały się w miarę potrzeby.

Pierwszym redaktorem pisma peryodycznego polskiego był Jan Aleksander Gorczyn, pochodzący z rodziny księgarzy krakowskich. Pierwsze to pismo, jak prawie wszystkie ówczesne polskie wydawnictwa, drukowane były „szwabachą", czyli t. zw. literami gotyckiemi, dotychczas w wydawnictwach niemieckich używanemi.

Pismo nie miało powodzenia, wydawca borykał się z trudnościami, przeniósł je z Krakowa do Warszawy i tu, po pewnym przeciągu czasu, zmuszony był je zamknąć. Do-

dać należy, że pisma peryodyczne cudzoziemskie nie o wiele wyprzedziły powstanie pierwszego takiego pisma polskiego.

TELEGRAMY

z dnia 7 stycznia.

Izba panów przeciw reformom społecznym.

Wiedeń. Zapowiedziane na wtorek 10 b. m. posiedzenie ekonomicznej komisyi Izby panów w celu przedwstępnych obrad nad projektem ustawy o pracy nocnej kobiet w przemyśle, zostało ze względu na obecną sytuacyę polityczną odroczone do chwili utworzenia nowego gabinetu.

(Przypominamy, że Izba panów na posiedzeniu przed świętami ustawę o zakazie pracy nocnej kobiet, którą Izba posłów dawno już uchwaliła, odesłała napowrót do komisyi. Teraz znowu odroczono załatwienie pod pretekstem przesilenia rządowego, które Izby panów nie obchodzi. Prawdziwą przyczyną jest niechęć zasiadających w Izbie panów wielkich przemysłowców, szczególnie fabrykantów cukru, do reformy, którą przyjęły już wszystkie państwa na podstawie międzynarodowej umowy w Bernie szwajcarskim).

Wywłaszczenie.

Berlin. (B. Wolffa). Półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg“ pisze: „Neue Gesell Korresp.“ twierdziła, że obecnie jest rzeczą pewną, iż w polityce prowincyj wschodnich ustawa o wywłaszczeniu nie będzie zastosowaną. Wiadomość ta jest fałszywą. Rząd państwa nie wydaje żadnych ogólnych rozstrzygnięć, któreby anulowały ustawę przez niego spowodowaną Uchwały co do poszczególnych wypadków, w których należałoby ustawę wywłaszczającą zastosować, jeszcze nie zostały powzięte.

Prześladowanie studentów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Niektórzy z pośród aresztowanych tu studentów mają być zesłani do gubernii wołogodzkiej.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Za wykroczenia przeciwko postanowieniu obowiązującemu o zgromadzeniach na ulicach i miejscach publicznych naczelnik miasta skazał 63 studentów na areszt od 3 tygodni do 3 miesięcy.

Ranny podczas zajść w uniwersytecie dnia 21 z. m. student Iglicki zmarł.

Przygotowania delegacyjne.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala wspólna rada ministeryalna, na której omawiano program prac delegacyj, które się mają za kilka tygodni zebrać. Minister Aehrenthal, który obecnie rozpoczyna urlop, zdał przy tej sposobności sprawozdanie z bieżących spraw swego ministerstwa.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Podczas wyborów do sejmu finlandzkiego oddano głosów: na socyalistów **27.256**, na starofinów 17.134, na młodofinów 13.544, na Szwedów 10.337, na agraryuszów 3579.

Walki w Macedonii.

Salonika. W Biszlowicy koło Filat w wilajecie Janina przyszło do starcia między muzułmanami a chrześcijanami. Po obu stronach byli zabici i ranni. Wysłano oddział wojska, aby przywrócił spokój.

„Zamach“ na Alfonsa hiszpańskiego.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Madrytu: Z Malagi urzędownie donoszą, że gdy król Alfons po przybyciu tamże wstąpił do pałacu gubernatora, upadł jednej osobie cywilnej na ziemię pistolet i wypalił. Detonacya spowodowała małą panikę. 2 osoby zranione.

Śmierć emira Buchary.

Nowa Buchara. (Pet. ag. tel.). Emir Buchary Abdul Ahad chan zmarł ubiegłej nocy. W stolicy Buchary panuje spokój. Mimo to władze rosyjskie i miejscowe, wobec krążących pogłosek o grożących niepokojach, wydały daleko idące wojskowe zarządzenia, które uspokajająco na mieszkańców podziałały.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zarząd biblioteki Związku stow. rob. w Krakowie** wzywa wszystkich czytelników, którzy zalegają z oddawaniem książek, by je najpóźniej do połowy stycznia oddali, w przeciwnym razie zostaną nazwiska ich ogłoszone i odpowiednie kroki regulaminowe poczynione.

* **Baczność handlowcy i handlowczynie w Krakowie!** We wtorek 10 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia handlowców, przy ul. Grodzkiej róg Senackiej 9, o godzinie 8½ wieczór zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Dola pomocników handlowych a organizacya. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy ważne.

* **W Związku pracownic biurowych, handlowych i kasowych w Krakowie** przy ul. Senackiej 6, II. p. (stow. „Promień“), odbędzie się posiedzenie wydziału i pogadanka w niedzielę 8 b. m. o godz 3 po południu. O liczny udział upraszamy.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h.

* **Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i szczotkarskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 8 stycznia. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowców dnia 10 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań i nie szczędzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia, które wraz z biletami wydaje i sprzedaje kancelarya komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Doroczna zabawa ludowa Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 14 stycznia w obu salach Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Początek o godzinie 8 wieczorem. Tańce prowadzić będzie p. Edward Bobulski. Bufet we własnym zarządzie. Dochód na cele Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu. Nadatki przyjmuje się z wdzięcznością.

* **Prądnik Czerwony.** Zgromadzenie publiczne wyborców pierwszego, drugiego i trzeciego Koła odbędzie się we wtorek 10 stycznia o godz. 6½ wieczorem w sali p. H. Landesdorfera, Prądnik Czerwony L. 39 (naprzeciw szkoły) z porządkiem dziennym: Wybory do Rady gminnej Prądnika Czerwonego.

* **Prądnik Czerwony.** Zebranie kolejarzy-wyborców odbędzie się we wtorek 10 stycznia o godz. 8 wieczorem w sali p. Landesdorfera (naprzeciw szkoły).

* **Dąbie.** W niedzielę 8 stycznia o godz. 5 po południu odbędzie się zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Wielki Kraków“ w sali Czytelni robotniczej (dom tow. Kotusińskiego).

* **Nowy Sącz.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych urządza po raz pierwszy w sali teatralnej p. Krescha w Załubinczu (na piętrze) w sobotę 14 stycznia wieczorek robotniczy z następującym programem: 1) „Młody żołnierzu“, deklamacya, 2) Karykatury węglem, 3) „Stryj przyjechał“, komedya w 1 akcie, 4) Chińskie cienie, — a następnie zabawa taneczna do białego rana. Wstęp za okazaniem zaproszenia, po które można się jeszcze zgłaszać do tow. Fr. Śliwy w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Krakowska 8, I p. (dom p. Dormanowej), każdego dnia od godz. 6—9 wieczór. Tamże można nabywać już bilety na wieczorek.

* **Wieczór na cześć M. Konopnickiej w Tarnowie** odbędzie się w sobotę 7 b m. o godz 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Odczyt o Konopnickiej wygłosi tow. Emil Haecker. Na resztę programu złożą się deklamacye, śpiewy i gra na skrzypcach p. Baua.

* **Bolesław Limanowski** wygłosi w Rzeszowie w sali „Sokoła“ w niedzielę 8 stycznia z ramienia miejscowego Koła Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odczyt: „O rewolucyi rosyjskiej“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Wiedeń.** Grupa miejscowa polskiej partyi sosyalno-demokratycznej w III. dzieln. Wiednia urządza 14 stycznia w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2), wielką zabawę taneczną. Do urozmaicenia zabawy przyczynią się: Monologi, wesoła poszta, licytacya, bazar, kwiaty, niespodzianki. Toaleta dowolna. Muzyka cywilna. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 h, przy wejściu 1 K. O liczny udział uprasza grupa miejscowa P. P. S. D. w III dzieln. Wiednia.

Członkowie Stowarzyszenia płacą za okazaniem legitymacyi partyjnej przy kasie 80 h. — Na członków Stowarzyszenia można zapisywać się na schadzkach, które odbywają się co niedzielę wieczorem o godz. 7 w dzielnicy III. Ungargasse 51.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę 8 b. m. odbędą się następujące odczyty:

o godz. 3½ po południu w sali restauracyi J. Leithnera, I. Auerspergstrasse 6, odczyt dra Ludomira Sawickiego: „Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem“;

o godz. 10 przed południem w XXI. dzielnicy, Immengasse 14, odczyt dra Natana Korkesa: „Początki ruchu socyalno-demokratycznego w Niemczech (Ferdynand Lassalle)“;

o godz. 7 wieczorem w III. dzielnicy, Ungargasse 51, odczyt dra Natana Korkesa: „60 lat walki o konstytucyę w Austryi“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Tow. R. 8 K. Tow. Waligóra 1 K. Tatar 1 K. Tow. Serczyk 20 h. Tow. Pieniążek 1 K. „Z wesołej“ 60 h. Tow. Pytlasiński 40 h.

Na fundusz wyborczy złożył tow. Skowroński 1 K.

RACHUNKI PARTYJNE.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu w grudniu 1910 r.: Oświęcim 500 marek; Podgórze 500 m.; Wieliczka 200 m.; Jasło 550 m; Stryj 1000 m, 100 legitymacyj; Siersza 200 m.; Ż. S. D. Kraków 2000 m.; Organizacya kobiet Kraków 500 m. Razem 100 legitymacyj i 5950 marek partyjnych.

FILIA

Konsumu robotniczego „Naprzód“

otwarta

w Związku stowarzyszeń robotniczych

ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro

wejście z ganku na lewo, ostatnie drzwi.

Konsum otwarty codziennie **tylko wieczorem od godz. 6—9.** W niedziele i święta tylko od godz. 8—11 przed południem.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Praktyczna nowość! **Praktyczna nowość!**

Wyrób krajowy!

FERRUGINOL

w kawałkach po 12 hal., 15 hal. i 20 hal.

Najnowszy środek do czyszczenia metali, zamiast szmirglowego płótna, szmirglowego papieru i pasty do metali.

Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania. Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania.

Wyrabia fabryka gumy do wycierania (Radyrki), laków do pieczętowania i masy francuskiej do podłóg

M. Thorna w Krakowie, ul. Gazowa 8.

Do nabycia we wszystkich handlach materyałów, żelaza i papieru. Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Nüssenfeld w Krakowie, ulica Zielona 16.**

Juliusz Meinl

Import kawy

Import herbaty

Już nadeszły herbaty nowego zbioru.

Kraków, Rynek główny 30.

Przesyłki pocztowe od 5 kg. opłatnie.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy uprzejmie p. p. Odbiorców **słynnego piwa pilznenskiego** światowej marki B. B. **(Urquell),** iż

wysyłki zamiejscowe

w beczkach jak we flaszkach uskuteczniamy **we własnym zarządzie,** i prosimy, ażeby **wszelkie zlecenia z prowincyi i okolicy Krakowa** przesyłano **wprost do nas.**

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

Mieszczańskiego Browaru w Pilznie

(założ. w r. 1842)

Bracia Perlberger, **Kraków, Podwale 3**

Telefon Nr. 968.

Pierwszy Gal. Zakład pospiesznej naprawy obuwia na poczekaniu

pod firmą

„Pośpiech“ w Krakowie Studencka l. 4

urządzony na sposób amerykański, zaopatrzony w maszyny, pędzone motorem elektrycznym, **wykonuje na poczekaniu wszelkie naprawy obuwia z doborowego materyału i po niskich konkurencyjnych cenach.**

Wprowadzona przez nas nowość, dotychczas w kraju naszym niebywała i niewidziana, przedstawia wielkie korzyści i wprost nieocenioną wygodę dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi, zmuszonych do liczenia się z czasem i pieniędzmi, pragnących mieć obuwie naprawione **szybko, trwale, porządnie i tanio!**

Ze zakładem pospiesznej naprawy obuwia połączono **PRACOWNIĘ OBUWIA** **męskiego, damskiego i dziecinnego** według fasonów angiel. amer. i franc.

Dobre harmonie K 4·80.

100.000 sztuk sprzedanych.

Wolna od cła! — Gwarancya! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Nr. 300¾: 10 klawiszów w 2 rzędach, 28 tonów, wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. 657¼: 10 klawiszów w 1 rzędzie, 28 tonów, wielkości 24×15 cm.	„ 5·20
Nr. 305¾: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielkości 30×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¼: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—
Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach, 50 tonów, wielkości 28×16 cm.	„ 9·—

Do każdej harmoniki dodaje się szkołę do samodzielnego uczenia się gry.

Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad, dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 306 (Czechy). 854

Główny katalog z 3000 rycin wysyła się każdemu na żądanie gratis i franco.

Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem 180 koron.

Uważajcie na Nr. 99.

Odjazd z portu w Tryeście Pannonia 18 stycznia 1911, **Ultonia** 17 lutego 1911, **Saxonia** 4 marca 1911.
Z Liwerpolu: (Największe i najwspanialsze parowcy świata) **Lusitania** dnia 7/1 1911, 28/1 1911, 18/2 1911.
Mauretania 21/1 1911, 11/2 1911, 4/3 1911.

Świece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo.“

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

na parterze w realności **mojej** pod **l. 23 na Stradomiu,** przeniosłem do tego samego domu na

1-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jako to: plusze, welwety **angielskie,** materyały **sukienne, wełniane i jedwabne** na kostyumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinowych i crêpe de chine. Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych **i firanek** po znacznie zniżonych cenach. Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

D. BUCHNER.

Kto chce wyjechać

do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

B. Karlsberga

w Hamburgu,

Ferdinandstrasse 55 g.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Na raty!

począwszy od 2 K miesięcznie lub 1 K tygodniowo można nabywać wszelkie towary, materye na suknie, kapy, dywany, portyery i różne płótna, szyrtyngi, zefiry i t. d. oraz ubrania męskie i żakiety u firmy:

A. M. HOLZMANN

Kraków

ul. św. Gertrudy 17.

FILIA:

w Tarnowie, ulica Targowa 11.

Miód pszczelny,

patoka deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki, blaszanka 5 kg. kor. 6·20. Biały lipcowy kuracyjny 5 kg. kor. 7. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 11·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Wypożyczam naczynia na bale i zabawy. Floryańska 6.

Ceny najniższe

Skład porcelany i szkła

poleca wyprawy ślubne jako to: Serwisy stołowe, kawowe i kompletne urządzenia kuchenne

A. EDER, Floryańska 6.

Ceny najniższe

Wypożyczam naczynia na bale i zabawy. Floryańska 6.

Marmelady

Morelową
Owocową
Wiśniową
Malinową
Poziomkową

poleca

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek. róg ul. Szpitalnej.

MUNKA MYDŁO

specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.

SZYMON MUNK

Fabryka mydła w Żywcu L. 107.

Założona w r. 1846.

Poważnych, zdolnych agentów

z praktyką handlową na **Lwów, Kraków, Czerniowce** i inne większe miasta poszukujemy, z branży lakierów i farb mają pierwszeństwo. W razie przyjęcia zaliczka na koszta podróży po okolicy. — Detailiczne oferty z podaniem wieku i dotychczasowej pracy pod „Fabryka“ do Działu inseratowego „Naprzodu“.

Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski

ul. Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

Osobny gabinet dla Pań!

Agenci

do zawierania ubezpieczeń na życie pod bardzo korzystnymi warunkami zostaną każdej chwili przyjęci.

Zgłoszenia list. do Biura ogłoszeń „Principia“ pod „W. W.“

Do wynajęcia

zaraz lub od 1 kwietnia b. r.

w domu przy ulicy Długiej L. 72 (stacya tramwaju) **mieszkania** z 2, 3 i 4 pokojów, z całym **komfortem nowoczesnym, łazienki, pokoje dla służby,** oświetlenie elektryczne i gazowe i t. p.

Mieszkania jasne, słoneczne, widok na ogrody.

Wiadomość u dozorcy.

Tanie pierze i puch

1 kilogram szarego, dartego K 2·—, **nawpół białego** K 2·80, białego K 4·—, **białego puchowego prima** K 6·—, **pierza dartego w najlepszej jakości** K 8·—, **puchu szarego** K 6·—, **białego** K 10·—, **puchu brzusznego** K 12·—, od 5 klg. **wysyłka franko.**

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 1111. (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. — Towar niepodobający się zamieniam, lub zwracam pieniądze.

P. T.

Zawiadamiamy niniejszem uprzejmie, iż otworzyliśmy z dniem 1 stycznia pod firmą:

Fruchthändler i Heitner

z siedzibą w Oświęcimiu (dworzec)

Biuro spedycyjne, czerwone oclenia w ruchu eksportowym i importowym.

Upraszając o zwrócenie się do naszego nowego przedsiębiorstwa z życzliwością, oraz zaszczycanie nas cennemi zleceniami, pozostajemy

z wysokiem poważaniem

Natan Fruchthändler, Emil Heitner.

Obecnie znajduje się

Stradom 3. **Stradom 3.**

Skład Płótna

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, jakoteż stołowej

firmy

GROSSFELD i METZGER

Obstalunki na wyprawy uskutecznia się najtaniej.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Oceania	17 grudnia	Atlanta	28 stycznia
Alice	24 „	Oceania	4 lutego
1911		Alice	11 „
Martha Washington	7 stycznia	Martha Washington	25 „

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Argentyna	22 grudnia	Laura	2 lutego
Franceska 1911	12 stycznia	Sofia Hohenberg	23 lutego

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Nowo otworzony magazyn

obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych,

oraz oryg. petersburskich KALOSZY z marką „trójkąt“

pod firmą

A. i J. SONNENSCHEIN

Kraków, Stradom L. 3

poleca się Szan. względom P. T. Publiczności. — Powyższa firma przeznacza 3% na budowę domu robotniczego.

Ważne dla posiadaczy losów!

Kursa tak zwanych małych losów (austryackich, włoskich, węgierskich, losów czerwonego krzyża, losów bazyliki, serbskie tytoniowe i losy Josziv, Listy premiowe losów kredytowych ziemskich I i II em. i losy hipoteczne osiągnęły w ostatnich tygodniach **niebywałą wysokość**, poleca się zatem **zrealizowanie tych wielkich zwyżek kursowych.**

Do nabycia polecam jeszcze bardzo korzystne.

LOSY TURECKIE

za gotówkę po kursie dziennym lub

1 los w ratach miesięczn. po K 8·— lub K 10·—.

Najtaniej ustanowione ceny. Wyłączne prawo do wygranej po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie.

Wyjaśnień w sprawie wymiany losów na losy tureckie udzielam chętnie.

Edward Urban, Dom bankowy

Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny)

Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.
Ceny niskie. **Wysoka prowizya.**

Cwikiery i okulary

w najlepszych gatunkach z kryształowemi szkłami, w najrozmaitszych fasonach i oprawach, stosownych do każdego wzroku — poleca firma:

Elias Brandeis

Kraków, Grodzka 61

(naprzeciw kościoła Ewangielickiego).

STRZELBY.

Jednolufki	od K. 26·—
Dubeltówki	„ „ 35·—
Floberty	„ „ 8·50
Rewolwery	„ „ 5·—
Pistolety	„ „ 2·—

Naprawy tanio. Cennik ilustr. darmo i opłatnie

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni

[illegible] Nr. 115

Na porę słotną!

Rogóżki i chodniki kokosowe

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Wałeczki i kit do opatrywania drzwi i okien

poleca najtaniej

L. Weindling

Kraków

skład farb i perfumeryi

26. Grodzka 26.

Floberty Teschings

wybornie ostrzelane, najlepszej jakości poleca c. i k. nadw. dostawca Hanns Konrad w Brüx Nr 321. (Czechy).

Nr 142. Kanciasta lufa do rozkładania, oprawa z drzewa orzechowego z bokami, wyciągacz patronów, zamek bezpieczeństwa, gładka lufa około 50 cm. długa, 6 lub 9 mm. kalibru 14 K. Tańsze floberty Teschings z dobrze przymocowaną lufą K 9·50, 9·80, 11·20. **Proszę zażądać mego bogato ilustrowanego głównego katalogu obejmującego bardzo wielki wybór wszelkich rodzai broni i przyborów do polowania.** Wysyła się go każdemu darmo i opłatnie. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 869

Nie kupujcie

nic innego, by uśmierzyć

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, kaszel kurczowy i koklusz, jak tylko bardzo smaczne

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE

z „Trzema Jodłami“.

5900 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą o dobrym skutku.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Proszę żądać

darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **3000 rycin** zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego, towarów galanteryjnych i broni

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy

W BRÜX Nr. 300 (Czechy).

Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K. 5, 3 sztuki K. 14. Rejestr. „Adler-Roskopf“ Nickel-Anker-Rem. K. 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. otwarty K. 8·40. **Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.**

!! !! !!

15 pączków

za 1 Koronę

Szewska 23

Wyroby cukrowe na gwiazdkę poleca

Bazar cukrowy

Rynek główny 17,

w przechodniej kamienicy na ul. Bracką.

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański

zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol“. Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.

DIANA

Powyższa marka ochronna, chroni przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana“ i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu

w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 I.

„POBUDKA“

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu **patentowanem i — książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegliceryowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! .·. .·. .·. .·. .·. .·.

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NOIRS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

TÖRLEY

TALISMAN

CASINO RESERVE

Zastępca na Galicyę i Bukowinę Maurycy Lustig, Lwów.

Dom Kredytowy

w Krakowie, ul. Dietlowska 91

Telefon Nr. 2047/VI.

Sprzedaje się wszelkie towary **bławatne oraz ubrania męskie, damskie i dziecinne, meble i inne zapotrzebowania domowe na małe spłaty miesięczne** i że Dom Kredytowy w Krakowie, ul. Dietlowska 91 nie należy do związku kupców ratalnych tutejszych, który się związali co do cen, i dlatego sprzedajemy wszystkie towary **10%** taniej niż w innych handlach na raty.

Zakład artystycznej fotografii

Kraków, ul. Lubicz 2 (obok dworca kolejowego)

wykonuje zdjęcia artystyczne **począwszy od 1 kor.** — powiększenia fotografii, portrety kredkowe i olejne, **ceny bardzo niskie,** o czem Szanowna P. T. Publiczność raczy łaskawie się przekonać.

Z poważaniem

Antoni Rapacz

(były uczeń szkoły sztuk pięknych w Budapeszcie).

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C. i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, Brüx 332, Czechy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).